

ŁUKASZ OPALIŃSKI

Biblioteka Główna Politechniki Rzeszowskiej

e-mail: lopa@prz.edu.pl

## NIEALFABETYCZNE SYSTEMY PIŚMIENNICZE A KOMUNIKACJA JĘZYKOWA W INTERNECIE

ABSTRAKT: Artykuł skupia się na starożytnych, niealfabetycznych systemach piśmienniczych rozważanych w kontekście współczesnej komunikacji językowej w Internecie. Tytułem wstępu przedstawiono w nim zwięzłe podstawowe teorie dotyczące nauki o komunikacji. Celem niniejszej publikacji jest porównanie wybranych elementów, zaczerpniętych z obu obszarów zainteresowania, aby przekonać się na czym właściwie polega owo hipotetyczne podobieństwo. Zaprezentowano najbardziej charakterystyczne cechy pism piktograficznych, ideograficznych oraz sylabariuszy. Podzielono własności języka na trzy grupy: formalną, semantyczną oraz fonetyczną, po czym podjęto próbę przeprowadzenia analogii pomiędzy powiązаныmi składnikami omawianych typów języków. Przepuszczalnie najwyższy stopień zbieżności dostrzegalny jest w warstwie semantycznej żargonu internetowego, szczególnie zaś w użyciu popularnych emotikonów. Jednakże, również symbole fonetyczne (np. wyrażenia dźwiękonaśladowcze) ujawniają pokrewieństwo z niektórymi komponentami systemów sylabicznych. Konkludując, wyrażono przekonanie o istnieniu kilku powodów uprawniających autora do stwierdzenia, że zachodzi pewna zależność (lecz nie – identyczność) między rozpatrywanymi konstrukcjami symbolicznymi.

SŁOWA KLUCZOWE: fonologia, ideografia, Internet, język, komunikacja, piktografia, pisma niealfabetyczne, pisma starożytne, sylabariusze.

### Wstęp

Komunikacja międzyludzka jest zagadnieniem dotyczącym zjawiska obecnego w dziejach ludzkości od ich najdawniejszych początków a nawet – być może – konstytuującym całokształt przejawów życia kulturalnego człowieka. Pomimo to, uwaga różnych teoretyków i badaczy, m.in. inżynierów (H. Spencer<sup>1</sup>, C. E. Shannon), matematyków (A. Turing), psychologów (Z. Freud, P. Lazarsfeld), językoznawców (R. Jakobson), a nawet lekarzy (F. Quesnay, G. Le Bon), zaczęła zwracać się ku niemu dopiero począwszy od tzw. rewolucji przemysłowej (industrializacji) zapoczątkowanej na przełomie XVIII i XIX w. w Wielkiej Brytanii. W tym okresie komunikacja stała się bowiem nieodzownym elementem pracy zespołowej, która upowszechniała się wraz z rozwojem społeczeństwa przemysłowego. Wczesne teorie komunikacji wiązane z nazwiskami takimi jak: F. Quesnay,

---

<sup>1</sup>Herbert Spencer zasłynął pracami z zakresu filozofii i socjologii, jednak literatura źródłowa nie jest w pełni jednoznaczna gdy mowa o epizodzie z jego młodości dotyczącym pracy w zawodzie inżyniera kolejnictwa. W gronie inżynierów wymienia go cytowany powyżej Mattelart. Także Władysław Tatarkiewicz w swojej *Historii filozofii* pisze, że Spencer posiadał wykształcenie inżyniera (Tatarkiewicz, 1997, s. 73), podczas gdy *Encyklopedia pedagogiczna XX wieku* podaje, iż uczony ten wykonywał pracę technika i inżyniera przy budowie kolei nie otrzymawszy pełnego, formalnego wykształcenia (*Encyklopedia pedagogiczna...*, 2006, s. 883). *Encyklopedia socjologii* stwierdza natomiast, że Spencer nie uzyskał żadnego formalnego wykształcenia oraz, że „jako młody chłopak pracował przez kilka lat na kolei (*Encyklopedia socjologii*, 2002, s. 92-93).

Ch. Babbage, H. de Saint-Simon, czerpały idee z rozkwitającej wówczas sfery aktywności ekonomicznej i gospodarczej, odzwierciedlając przepływ wytworów pracy, waluty oraz siły roboczej i traktując je jako swego rodzaju analogię do przepływu informacji w obrębie określonych grup społecznych. Pojęcie komunikacji było w myśl tych teorii zasadniczym wyznacznikiem ideologii postępu, co oznacza, że postęp w dziedzinie produkcji stał się ściśle związany z kategorią komunikacji rozumianą jako wzajemne sprzężenie poszczególnych ośrodków wytwarzania dóbr, oddziałów produkcyjnych w obrębie jednego zakładu czy też zwierzchnictwa i wykonawców określonych partii towaru. (Mattelart i Mattelart, 2001, s. 23). Niekiedy jako początek refleksji naukowej nad komunikowaniem masowym wskazuje się także badania prasy drukowanej jako najstarszego medium masowego (Pisarek, 2008, s. 183). Prasoznawstwo, w znaczeniu dyscypliny naukowej, zapoczątkował w latach sześćdziesiątych XIX w. K. Estreicher analizując treść i formę gazety oraz kulisy wydawnicze literatury periodycznej (Encyklopedia wiedzy..., 1971, łam 1978). Począwszy od tego momentu zaczynają kształtować się kolejne, coraz bardziej wyrafinowane teorie, zmierzające ku modelom socjologicznym (J. i M. Riley), socjologiczno-psychologicznym (G. Maletzke), topologicznym (K. Lewin), kulturoznawczym (A. Moles, A. Tudor), semiotycznym (S. Hall) czy nowoczesnym tendencjom skupiającym się na procesach alokacji, konwersacji, konsultacji i rejestracji (Mc Quail) (Goban-Klas, 2004, s. 53). Propozycje te, które *de facto* czerpią inspiracje z wielu dziedzin nauki a więc mogłyby być określone jako interdyscyplinarne, impuls do swego rozwoju znalazły w czynnikach praktycznych, komercyjnych i politycznych, tzn. w badaniu wpływu propagandy na świadomość społeczną podczas II wojny światowej (model propagandy Tchakotine'a), w oddziaływaniu reklamy na konsumenta (model rozgłosu) lub w zainteresowaniu zdolnością do manipulowania decyzjami wyborców przez organizatorów kampanii wyborczych (P. Lazarsfeld). W dobie Internetu, społeczeństwa informacyjnego, teoria komunikacji zyskuje nowy wydźwięk poznawczy. „Powódź” informacyjna zmusza użytkownika do dokonywania racjonalnej selekcji informacji, nabycia kompetencji medialnych oraz dogłębnego zrozumienia otaczającej człowieka rzeczywistości. W przeciwnym razie zostanie on zepchnięty na margines w świecie zdążającym ku uwspółcześnionej wersji technokracji, zdominowanej przez specjalistów od zarządzania informacją czy też – parafrazując zasadniczą tezę J. Rifkin'a – od dostępu do informacji (Rifkin, 2003, s. 8-10).

### **Cel pracy**

Celem niniejszej pracy nie jest szczegółowe analizowanie poszczególnych teorii komunikacji ani zagłębianie się w typologię starożytnych systemów piśmienniczych. Będzie nim raczej krótkie scharakteryzowanie analogii i różnic pomiędzy archaicznym pismem niealfabetycznym a wybranymi cechami współczesnych sposobów komunikowania się za pośrednictwem Internetu oraz zastanowienie się nad pytaniem o możliwość ich utożsamienia lub ewentualną równoważność pewnych ich atrybutów semiotycznych. Wytypowanie podobieństw i różnic między systemami komunikacyjnymi, występującymi w nich znakami czy pełnionymi funkcjami, wymaga naturalnie określenia pewnych kryteriów,

według których zestawione zostaną brane pod uwagę struktury. Spośród wielu możliwych punktów odniesienia – zdaniem Autora niniejszego artykułu - celowe wydaje się skupienie uwagi na kilku z nich, takich jak:

1. formalne właściwości języka, tzn. właściwości „zewnętrzne”, nienależące do samego „jądra” dyskursu językowego, w szczególności zaś:

- funkcja reprezentatywna języka (opis rzeczywistości),
- funkcja ekspresywna języka (wyrażanie uczuć),
- funkcja impresywna języka (wywoływanie zmian w mentalnym nastawieniu odbiorcy komunikatu; funkcja wyróżniona przez K. Büchlera w dziele *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*),
- funkcja fatyczna języka (podtrzymywanie kontaktu; funkcja wyróżniona przez R. Jakobsona),
- funkcja magiczna języka (odwoływanie się do sił ponadnaturalnych),
- typ „ortografii” języka (ortografia „uzupełniona” oraz ortografia „niekompletna”),

2. semantyczne (znaczeniowe) właściwości języka z uwzględnieniem ortografii „bez wieku”,

3. fonologiczne właściwości języka.

Wszystkie wymienione wyżej funkcje języka wywierają wpływ na odbiorcę dzięki treści wypowiedzi (tego, co próbujemy wyrazić) oraz współgrającej z nią strukturze gramatycznej komunikatu. Struktura ta, jakkolwiek konieczna jest do sensownej ekspresji przekazu, pozostaje jednakże na dalszym planie stanowiąc formę, „rusztowanie” komunikatu, którego zawartość semantyczna pozostanie czynnikiem o pierwszorzędym znaczeniu. Dlatego też, w treści niniejszego opracowania postarano się uwzględnić przede wszystkim „słownikowe” aspekty pism symbolicznych i porozumiewania się, marginalizując rolę składni także z tego powodu, że stosunki syntaktyczne między znakami (reguły łączenia wyrażeń prostych w złożone oraz ich transformacji) w pismach niealfabetycznych są raczej ubogie, jakkolwiek błędem byłoby stwierdzenie, że nie istnieją w ogóle.

### **Krótki „rysopis” pism niealfabetycznych**

Starożytne pisma niealfabetyczne stanowią pewną grupę systemów komunikacyjnych, w której wyodrębnia się kilka części składowych. Posiadają one określony zestaw wspólnych właściwości, ale także różnią się pochodzeniem, rejonem występowania czy zewnętrznym kształtem znaków, jak również względami czysto lingwistycznymi<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Czytelnikowi należy się tutaj pewne wyjaśnienie. W treści tego podrozdziału autor powołuje się w zasadzie na jedną publikację liczącą sobie 40 lat. W przekonaniu autora jest to uzasadnione, gdyż Diringer jest niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie pism starożytnych a wspomniana praca jest jedną z bardzo niewielu wydanych w języku polskim, traktujących o wszystkich rodzajach pism powstałych w niemal każdym kręgu kulturowym świata starożytnego oraz omawiających zagadnienia z zakresu obejmującego nie tylko wewnętrzną strukturę języków ale także ich klasyfikację i cechy formalno logiczne. Z innych prac, nie dorównujących jednak rozmachem i rzetelnością ujęcia tematu książce David’a Diringera, można wymienić *Encyklopedię wiedzy o książce, Atlas języków. Pochodzenie i rozwój języków świata* lub *Pismo-pamięć ludzkości* (Georges Jean).

**Pismo obrazkowe** (piktograficzne) to najodleglejsze stadium rozwoju semantycznych przedstawień rzeczywistości. „Semantycznych”, gdyż poszczególne znaki oraz ich sekwencje reprezentują swe fizyczne desygnaty zamiast dźwięków mowy, które w bardziej „zaawansowanych” typach pism odzwierciedlane są w postaci oznaczeń fonetycznych. Różnica pomiędzy pismem obrazkowym a artystycznymi malowidłami (np. naskalnymi) polega – wg D. Diringera, autora znakomitej pracy pt. *Alfabet, czyli klucz do dziejów ludzkości* – na zdolności do odtwarzania przebiegu wydarzeń, stwarzania opowieści i nadawania im znaczenia pragmatycznego (Diringer, 1972, s. 36). Dla przykładu, do kategorii tej zalicza się nieodczytane piktograficzne pismo kreteńskie klasy A (XX – XIX w. p. n. e.), pismo „protoklinowe” (IV/III tysiąclecie p. n. e.), grupę piktograficznych znaków pisma chińskiego (od XVI w. p. n. e.), pismo azteckie, którego elementy znaczące zwane są „glifami” lub nie rozszyfrowane pismo z Wyspy Wielkanocnej (XII – XIII w.). W tym przypadku trudno jest mówić o gramatyce a za jedyną „namiastkę” reguł składniowych można przypuszczalnie uznać określoną kolejność występowania piktogramów (lub inaczej: „logogramów”).

Następną, szeroką klasę stanowią **pisma ideograficzne i analityczne**, które w rzeczywistości zawierają już często pierwiastki typowe dla **pism fonetycznych**. Komponent ideograficzny zasadza się tutaj na ekspansji zakresu znaczeniowego znaku, który obejmuje już nie tylko realne przedmioty, ale i abstrakcyjne pojęcia, takie jak „śmierć”, „bóg”, „zło”, „radość” lub „czas”. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że ideogramy nie tylko desygnują ale i konotują wiązki cech wpisane w rozumienie takich bytów. Pismo analityczne klasyfikuje Diringer na podstawie występujących w nim symboli złożonych, złączonych w dwu- lub kilkuelementowe kombinacje, przy czym rola niektórych z nich zaczyna odbiegać od prostego wskazywania na ich denotację w kierunku związków gramatycznych, które zezwalają na rozważanie składni języka. Zarysowująca się w tej grupie fonetyczna funkcja języka pisanego, świadczy o wielkim – wg słów Diringer’a – kroku naprzód, stwarzając możliwość budowy symboli odnoszących się wprost do dźwięków mowy człowieka (a zatem sylab, samogłosek, spółgłosek) i ograniczając tym samym liczbę „liter” niezbędnych do efektywnego porozumiewania się. Lista systemów spełniających powyższe kryteria jest dosyć pokaźna. Wymienienie niektórych, składających się na nią pism pozwoli unaocznic sobie nie tylko rozmach, z jakim umysł ludzki uporał się z problemem przekazywania wiedzy i doświadczeń drogą ewoluującego symbolizmu, ale także rosnącą złożoność struktur gramatycznych i leksykalnych, która ostatecznie doprowadziła do wynalezienia alfabetu.

Sumeryjskie pismo klinowe, którego początki (w postaci pisma protoklinowego) (Kuckenburg, 2006, s. 154) datuje się na IV/III tysiąclecie p. n. e., rozróżniało fonetyczne znaki polifoniczne (wielość wartości fonetycznych) i homofoniczne (jedna wartość fonetyczna dla różnych, opisywanych nią znaczeń), co wymusiło wprowadzenie tzw. determinatywów, których zadaniem było doprecyzowanie znaczenia słowa poprzez zaliczenie go do jakiejś szczególnej klasy (np. zwierząt, gór, imion własnych) czy wskazanie na formę liczby mnogiej, z którą należało je skojarzyć (Diringer, 1972, s. 45; Kuckenburg, 2006, s. 173). Fonogramy służyły też do zaznaczenia składników mowy takich jak końcówki przypadków, zaimki, przysłówki, przyimki (ogólnie: części gramatyczne) niemożliwe do

oddania przy użyciu samych tylko elementarnych ideogramów (Diringer, 1972, s. 45; Kuckenburger, 2006, s. 172). Konieczność uwzględnienia podobnych relacji zachodziła też w pozostałych językowych konstrukcjach bazujących na ideografii. Hieroglify egipskie używane były jako słowa-znaki, fonogramy (zawierające tylko rdzenie słów), determinatywy i komplementy fonetyczne (Diringer, 1972, s. 62; Kuckenburger, 2006, s. 191-192). Kursywne pismo hieratyczne, którego powstanie uwarunkowane było zmianą sposobu stawiania znaków na bardziej swobodny w wyniku używania pisarskiego pędzelka, dysponowało ponadto „ligaturami” („zbitkami” połączonych hieroglifów). Z grubsza zbliżone reguły rządziły rozwojem hieroglifów hetyckich (połowa II tysiąclecia p. n. e.), jednakże już w wypadku pisma chińskiego, które to pismo jest jedynym spośród tu omawianych jakie przetrwało do dnia dzisiejszego, sytuacja zaczyna przedstawiać się nieco odmiennie. Powszechnie przyjmuje się, że istniało ono od początku II tysiąclecia p. n. e. We wczesnym okresie swojej historii system ten różnicował się na cztery odmiany:

- „stare pismo”: okres dynastii Szang (1776 – 1122 r. p. n. e.) i początek dynastii Czou (1122 – 255 r. p. n. e.),
- „pismo wielkie pieczęciowe”: w okresie dynastii Czou (od ok. 800 r. p. n. e.),
- „pismo małe pieczęciowe”: od ok. 213 r. p. n. e.,
- „pismo urzędowe”: od wynalezienia pędzelka do pisania w okresie I dynastii Han (206 r. p. n. e. – 25 r. n. e.) (Diringer, 1972, s. 108-109).

Pomijane są tu rzecz jasna inne odmiany i dialekty pisma chińskiego ukształtowane w różnych okresach i w różnych rejonach geograficznych ze względu na ich olbrzymie zróżnicowanie i mnogość tak wielką, że „Chińczycy mówiący jednym dialektem niemal nie mogą się porozumieć z rodakami używającymi innych” (Diringer, 1972, s. 62). Problem ten znacznie uprości przyjęcie opinii znawcy chińskiego – W. P. Yetts’a, wg której zasady konstrukcji pisma nie zmieniły się od czasów dynastii Szang (Diringer, 1972, s. 102). Idąc za tą myślą, leksykografowie chińscy kategoryzują znaki pisane w sześciu głównych grupach, z których przytoczone zostaną tutaj tylko trzy:

1. znaki „podobieństwa kształtu” (piktogramy) odwzorowujące przedmioty naturalne,
2. „zapożyczenia pomocnicze”, czyli rysunki, które stały się wieloznaczne w wyniku przyporządkowania do słów, niemających uprzednio własnej formy pisanej,
3. złożenia fonetyczne, stanowiące siedemdziesiąt pięć procent znaków chińskich. Tworzą je: element fonetyczny narzucający sposób wymowy oraz element klasyfikujący zawartość znaczeniową słowa (nazywany determinatywem lub radykałem). Np. element fonetyczny „kwadrat” dodany do radykału „ziemia” znaczy „miejsce” (Diringer, 1972, s. 115).

Pierwsza grupa znaków zwana jest „rysunkami”, pozostałe zaś „pochodnymi” (Diringer, 1972, s. 114-115).

Do pism „przejściowych” (analitycznych z częściowo zarysowaną fonetyką) zalicza się ponadto pismo Majów (III/IV w. n. e.), którego zasadniczy zrąb wg J. W. Knorozowa współtworzą ideogramy, znaki samogłosek, symbole sylabiczne (spółgłoska z poprzedzającą ją samogłoską), znaki alfabetyczno-sylabiczne pełniące funkcję spółgłoskową na końcu wyrazu i funkcję sylab na jego początku oraz symbole sylabiczne oddające układ spółgłoska-

samogłoska-spółgłoska (Diringer, 1972, s. 132). Należy tu jednak zaznaczyć, że nie wszyscy specjaliści zgadzają się z wynikami uzyskanymi przez Knorozowa.

Jako ciekawostkę można przywołać tu fakt, że Majowie znali cyfrę zero, „z której ważności zdali sobie sprawę kilkaset lat wcześniej, niż jakikolwiek inny lud świata (...)” (Diringer, 1972, s. 131).

Trzecią<sup>3</sup> ważną grupą pism niealfabetycznych są tzw. **syllabariusze**, czyli pisma, w których poszczególne znaki „nazywają” sylaby lub samogłoski, pod warunkiem, że te ostatnie stanowią sylaby (Diringer, 1972, s. 39). Trudnością występującą w tej grupie pism jest brak oznaczeń sylab zamkniętych (takich, w których na ostatnim miejscu stoi spółgłoska). Przy tej okazji należy wspomnieć o pseudohieroglificznym piśmie z Byblos w Fenicji, minojskim piśmie linearnym B (odczytanym przez M. Ventris’a i J. Chadwick’a), syllabariuszu ze starożytnego Cypru oraz o syllabariuszach japońskich (Diringer, 1972, s. 159).

Interpretacji pisma z Byblos jako systemu sylabicznego dokonał E. Dhorme, który badane inskrypcje datuje na około 1375 r. p. n. e. Dodaje on, że występuje w nim około stu znaków, przy czym wiele z nich może przedstawiać tę samą sylabę. Minojskie pismo linearne B było pismem Achajów od około 1400 r. p. n. e. do 1200 r. p. n. e. Jeszcze przed odcyfrowaniem go przez Ventris’a w 1952 r., A. Kober doszła do wniosku, że zawiera ono końcówki męskie i żeńskie, co udało się potwierdzić w toku późniejszych badań. Co więcej, okazało się, że fleksja i czasowniki są typowe dla archaicznej greki „pisanej według dość dziwnych reguł ortograficznych” (Diringer, 1972, s. 168). Nie wdając się w szczegóły dokonań Ventris’a wystarczy powiedzieć, że oprócz pięćdziesięciu ideogramów, na pismo linearne B składa się osiemdziesiąt siedem znaków sylab otwartych<sup>4</sup> (Diringer, 1972, s. 167; Chadwick, 1964, s. 144).

Syllabariusz cypryjski, będący w użyciu między VI a III w. p. n. e., był skonstruowany na podobnej zasadzie, tzn. składał się z sylab otwartych, co oznaczało konieczność przedstawiania sylab zamkniętych oraz sylab złożonych z dwóch spółgłosek przy użyciu dwu lub więcej sylab otwartych. Uważa się, że jego rodowód związany jest z kreteńskim pismem linearnym.

Na zakończenie pozostaje jeszcze wspomnieć o piśmie japońskim, które kształtowało się pod silnym wpływem pisma chińskiego. Syllabariusz pojawił się w Japonii w VIII/IX w. n. e., pod dwiema postaciami:

1. „katakana” (rozprawy, dokumenty urzędowe, transliteracja imion własnych)
2. „hiragana” (oznaczanie końcówek gramatycznych, użycie w języku codziennym) (Diringer, 1972, s. 175).

---

<sup>3</sup>W rzeczywistości, w literaturze przedmiotu dokonuje się rozróżnienia na pisma ideograficzne, analityczne i fonetyczne, ponieważ jednak omawiane tu, konkretne systemy piśmiennicze łączą większość charakterystycznych dla nich elementów, rozsądne wydaje się omówienie ich w obrębie jednej, umownej grupy przede wszystkim ze względu na większą zwięzłość takiego ujęcia.

<sup>4</sup> Historia tego doniosłego odkrycia została opisana w książce autorstwa J. Chadwick’a *Odczytanie pisma linearnego B*, Warszawa: PWN, 1964.



Obie te formy pełnią rolę pomocniczą przy określaniu cech fleksyjnych wyrazów (rzeczowników, czasowników i przymiotników), którymi są w istocie symbole zaczerpnięte z pisma chińskiego. Służą one także jako klucze fonetyczne wyznaczające sposób wymowy ideogramu (Diringer, 1972, s. 175). Należy zauważyć jeszcze, że także i w tym wypadku znaki „kana” przedstawiają jedynie sylaby otwarte. Dźwięki podobne odróżnia się za pomocą wskaźników diakrytycznych (zmieniających artykulację „litery”) (Diringer, 1972, s. 177).

Podsumowując, po pobieżnym przyjrzeniu się wyszczególnionym wyżej typom pisma można powiedzieć, że nieliczne tylko stanowią czysty typ ideograficzny lub fonetyczny, najczęściej zaś skupiają w sobie cechy charakterystyczne dla obu z nich. Po drugie, oznaczenia sylab zamkniętych spółgłoską pojawiają się w pismach przejściowych przy jednoczesnym ich braku w „skryptach” sylabicznych<sup>5</sup>, w których przyczyniło się to do znacznego wydłużenia graficznego zapisu słowa. Trzecią wartą podkreślenia konkluzją jest relatywnie duża liczba znaków we wszystkich wzmiankowanych przypadkach, potrzebna do poradzenia sobie ze złożonością opisywanych sytuacji i zdarzeń. Następnym istotnym punktem byłoby – być może – zwrócenie uwagi na rozbudowaną strukturę znaczeniową symboli przy ich skromnie skonstruowanej składni, której reguły sprowadzają się w zasadzie do stosowania determinatywów oraz połączeń znaków opartych na zasadzie skojarzeń (w warstwie znaczeniowej oraz dźwiękowej). Ostatni wniosek płynący z tego krótkiego wprowadzenia można wyrazić stwierdzeniem, że języki oparte na fonologii umiejscowione są na wyższym poziomie abstrakcji (bliższe są pismu alfabetycznemu) niż systemy piktograficzne, ideograficzne i analityczne.

## **Komunikacja językowa w Internecie a niealfabetyczne systemy piśmiennicze. Aspekty formalne.**

Podstawowymi kategoriami niezbędnymi do realizacji procesu komunikacji są nadawca i odbiorca informacji oraz zachodząca między nimi interakcja. Już na tak elementarnym etapie porównania pojawia się różnica w komunikowaniu elektronicznym i piśmienniczym, dotycząca nie tylko pism antycznych, ale każdego w ogóle dokumentu w wersji drukowanej. Internet bowiem, jako medium, w którym dominuje wirtualna przestrzeń komunikacyjna (Tadeusiewicz, 2002, s. 164) stwarza znacząco bogatszy wachlarz możliwości percepcyjnych, uwidaczniających się głównie w odmianach pośredniczącej między nadawcą a odbiorcą relacji. I tak, w komunikacji sieciowej: w obrębie forów, chatów, blogów dyskusyjnych, pracujących w czasie rzeczywistym komunikatorów, Wikipedii, przybiera ona charakter zdecydowanie aktywny, wspierając twórczą wymianę myśli i ich rozwijanie, korygowanie, wspólne generowanie znaczeń (Tadeusiewicz, 2002, s. 173), w przeciwieństwie do jednokierunkowości strumienia informacyjnego typowego dla słowa pisanego. Podział na nadawcę i odbiorcę komunikatu zdaje się tu „zacierać”, traci swoje sztywne, ugruntowane w modelu tradycyjnym ramy. Naturalnie, nie wszystkie przejawy

---

<sup>5</sup> Przykłady sylab zamkniętych, zaczerpnięte z literatury przedmiotu, pojawią się w kolejnych podrozdziałach tego opracowania.

językowej aktywności w Internecie będą wpisane w to rozumienie interakcji interlokutorów. Bez trudu odnaleźć tam również można przykłady „zastanych” przekazów, oferujących jedynie okazję do zapoznania się z nimi bez szansy ich modyfikacji, dyskusji czy negacji ich merytorycznej zawartości. W szczególności teksty „sekundarnie” internetowe (Grzenia, 2007, s. 45), tzn. rozpowszechniane dotąd za pomocą mediów innego rodzaju (np. artykuły pochodzące z czasopism udostępnianych także on-line), potwierdzają istnienie tego rodzaju „naleciałości”. Poza tym, niektóre witryny WWW mają raczej ograniczone kanały kontaktu z odwiedzającym je internautą. W kontekście internetowych „sites”, zaprojektowanych specjalnie z myślą o ułatwieniu nawiązania relacji z odbiorcą, literatura przedmiotu wspomina o tzw. tekstach „prymarnie” internetowych (*born-digital*) (Grzenia, 2007, s. 45). Pod tym względem tylko zatem treści sekundarnie internetowe są w swej funkcji reprezentatywnej zbieżne z „powierzchnowością” pisma konwencjonalnego.

Ponadto, należy pamiętać o tym, że w czasach antyku, przynajmniej w początkowym okresie rozwoju pisma tylko nieliczne, wąskie grupy uprzywilejowanych (elity) były zdolne do odczytania treści zapisanych w określonym, skodyfikowanym systemie piśmienniczym. Mogli to być kapłani, urzędnicy, pisarze, twórcy czy ówczesni naukowcy, którzy – być może – po części uczestniczyli również w procesie nadawania kształtu słowu pisanemu. Wśród niepiśmiennego ludu mogło ono natomiast wzbudzać obawę, jeżeli nie lęk, ze względu na swój hermetyczny, zastrzeżony dla wybranych charakter oraz związek z religią, magią czy polityką. W odróżnieniu od tego, współcześnie większość publikowanych opinii, wiadomości i porad dostępna jest dla każdego, przeciętnie wykształconego odbiorcy, co usprawiedliwia nazwanie obecnych mass mediów egalitarnymi.

Tym, co odróżnia pierwotne piśmiennictwo od przekazu informacji drogą elektroniczną, jest także rodzaj wzajemnego „sprzężenia zwrotnego” między środkiem komunikacji a jego odbiorcą (Grzenia, 2007, s. 52). Oznacza to, że zbiorowy odbiorca często wpływa (świadomie bądź nie) na formę, sposób językowej artykulacji przekazu i jego nasycenie terminologią naukową, popularną, kolokwialną, żargonową, informatyczną i inną oraz używane konstrukcje gramatyczne, za pośrednictwem swojej postawy, zdolności do recepcji treści, stopnia jej zrozumienia i interpretacji a wreszcie swojej prywatnej oceny jej adekwatności do swoich potrzeb. Nadawcy, chcąc przyciągnąć jego uwagę, dążąc więc do jak najlepszego spożytkowania impresywnej (oraz fatycznej) funkcji języka, są zmuszeni uwzględnić preferencje, oczekiwania, wykształcenie, pochodzenie społeczne, inteligencję czy w końcu profil psychologiczny adresata komunikatu. Są zmuszeni czynić to w zakresie, w jakim nigdy nie miałyby to miejsca w czasach, gdy pismo uważane było za coś niemalże „boskiego”, magicznego i niedostępnego dla „zwykłego” śmiertelnika, wymagającego wiedzy zastrzeżonej dla kręgu wtajemniczonych. Teza ta w mniejszym prawdopodobnie stopniu odnosi się do pism piktograficznych, które naśladowały przedmioty naturalne dzięki bezpośredniemu „zapożyczeniu” ich sylwetki (kształtu). Już jednak ideogramy a jeszcze wyraźniej – fonogramy – zrywają z tym „lustrzanym” wyglądem wspinając się wyżej po szczeblach abstrakcji. W tym miejscu nasuwa się spostrzeżenie, że sytuacja zorientowana tu jest na przeciwny „biegun komunikacyjny”, jako że to właśnie nadawca, który przyjmuje na



siebie odpowiedzialność za znaczenie komunikatu, oddziałuje za jego pomocą na biernego odbiorcę stawiając go wobec dwojakiej możliwości: zdoła on odszyfrować skierowaną doń treść bądź też nie. Tym razem to odbiorca musi doskonalić się w sztuce pojmowania znaków a nadawca pełni wiodącą rolę przewodnika, „artysty” nadającego szlif umysłowości słuchacza.

Innym jeszcze aspektem dystansującym omawiane kategorie przepływu informacji jest synchroniczność/asynchroniczność procesu komunikacyjnego. Podczas gdy – z natury rzeczy – każdy akt wymiany myśli dokonujący się za pośrednictwem druku jest zawsze asynchroniczny (nadawca i odbiorca są odseparowani dzielącym ich interwałem czasowym i przestrzennym), kontakty rozgrywane się w medium internetowym przełamują to ograniczenie, niwelują próg niejednoczesności i odległości geograficznej. Podkreślić trzeba jednak, że także i w tym względzie, Internet jako tak zróżnicowane źródło danych i rodzajów ich transmisji pozwala na wyjątki od tej reguły. E-maile, blogi tematyczne, serwisy informacyjne lub publikacje on-line, ogłoszenia, jakkolwiek istotnie skracają okres czasu potrzebnego do zajścia interakcji podmiotów komunikacji, nie są w stanie całkowicie go wyeliminować.

Dążność do powiązania tekstu z elementami graficznymi w Internecie wskazywana niekiedy przez medioznawców (Grzenia, 2007, s. 69), jest ich zdaniem konsekwencją dialogowości (nastawienia na dialog) oraz „nacechowania potocznego” (Grzenia, 2007, s. 68; Merchant, 2001, s. 301-303) właściwego dla wielu obszarów sieci WWW. Najprawdopodobniej zjawisko to wiąże się także ze strategią pozyskiwania uwagi czytelnika-internauta, który ma do wyboru niezliczone strony i serwisy internetowe. Wychwycić tu można zatem próbę uaktywnienia fatycznej funkcji języka (służącej do ustalenia i podtrzymania kontaktu między nadawcą a odbiorcą) (Encyklopedia językoznawstwa..., 1995, s. 168). Fenomen ten przywołuje natychmiast chęć porównania go z tak powszechnymi w pismach analitycznych piktogramami i ideogramami, które pełniły jednak – co należy podkreślić – funkcję zgoła odmienną niż fatyczna. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa musiała być ona funkcją związaną ściślej z samym nadawaniem komunikatu, eksplikacją intencjonalnych stanów umysłu nadawcy, bliższe zatem tej roli byłyby funkcje reprezentatywna i (ewentualnie) impresywna przekazu zdaniowego. Abstrahując jednakże od właściwości i zadań formalnych składników graficznych strony WWW i koncentrując się na przyczynie ich obecności, akceptowalna wydaje się interpretacja ujmująca je, jako współczesne symbole ideograficzne lub piktograficzne. Dostrzeżenie tej prostej zależności nie wymaga zresztą dużej wyobraźni ani odległych skojarzeń. Wystarczy bowiem zastanowić się co, w rzeczy samej, reprezentują przeróżne „buźki”, „puszczanie oczek”, „serduszka” i wszelkiego rodzaju „emotki”. Ponieważ jednak zagadnienie to zajął się z problemem leksyki internetowej, poświęcony mu został osobny podrozdział.

„Inwokacyjność” – wg określenia Ch. Chesher’a – jako domniemany wyróżnik porozumiewania się z komputerem, budzić może mieszane odczucia. W XXI wieku – wieku nowych technologii, gwałtownego postępu w dziedzinie informatyki – wszelkie odwołania do dawno, zdawałoby się, zapomnianej magicznej funkcji języka, są jak gdyby „nie na miejscu”.

O ile w czasach starożytnych, gdy bogowie byli obecni we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, gdy wyrocznie rozstrzygały o przyszłości jednostek i narodów, gdy mity określały miejsce człowieka w świecie a bardowie opiewali czyny herosów, pośrednictwo zaklęć i formuł magicznych między światami „sacrum” i „profanum” było czymś zrozumiałym i niekwestionowanym, o tyle obecnie funkcja ta bywa pomijana nawet w podręcznikach dotyczących językoznawstwa. W jakim zatem sensie mówi się o niej omawiając temat w znacznym stopniu aktualny i „zdemitologizowany”? Za odpowiedź niech posłuży cytat z pracy współczesnego językoznawcy:

„(...) wydając stosowną komendę lub klikając na ikonie, użytkownik komputera dokonuje aktu inwokacji o charakterze, w pewnym sensie i stopniu, magicznym, gdyż jego istotą jest skierowanie do siły wyższej prośby o wsparcie. Magiczność zaś skomentować trzeba jako właściwość, którą użytkownicy (...) przypisują medium interaktywnemu” (Grzenia, 2007, s. 69).

Tak rozumiana funkcja magiczna, biorąca „podskórny” udział w komunikacji z maszyną skutkuje na ogół pojawieniem się pewnej bariery psychologicznej, blokującej możliwość swobodnego posługiwania się Internetem, jako społecznym narzędziem wymiany informacji. Rysuje się tu wówczas pewna korelacja. Wiadomo wprawdzie, że starożytne teksty lub traktaty o wymowie „magicznej” reprodukowano masowo (np. egipska *Księga Zmarłych* z XVI w. p. n. e., w egzemplarzach której zostawiano wolne miejsce na wpisanie imienia zmarłego<sup>6</sup> lub chińskie kości wróżebne czy tzw. trygramy będące jednym z pierwszych świadectw dostarczających przykładów pisma chińskiego), łatwo jest sobie jednak wyobrazić, że nie były to dzieła przeznaczone do codziennej lektury. Można domniemywać, że Egipcjanin tamtego okresu mógł odczuwać pewne opory lub choćby dyskomfort trzymając w dłoni papirus pełniący rolę przewodnika po zaświatach, „instrukcji” obłaskawiania demonów. Być może wolno założyć więc, że natura takiej księgi zdolna była zniechęcić do jej drobiazgowej lektury i wywołać u potencjalnego czytelnika dreszcz niepokoju albo zabobonnego lęku?

Dość „samowolna” kreatywność komunikatów językowych w Internecie przejawia się m. in. w powszechnej zgodzie na łamanie niektórych zasad interpunkcji i ortografii lub ich lekceważeniu, co bywa też cechą pisanego języka potocznego (np. polskie „grejt” zamiast angielskiego „great”, „krk” pisane małą literą zamiast „Kraków”, „pzdr” zamiast „Pozdrawiam”, „q” zamiast głoski „ku”, pomijanie przecinków, kropek na końcu zdania, rozpoczynanie zdania małą literą). Dokonywanie zmian w pisowni cechuje także dawne języki o tzw. ortografii uzupełnionej (Cohen, 1956, s. 72), tzn. wzbogaconej w pewnym okresie historycznym o elementy ułatwiające posługiwanie się językiem pisanym. Przykładem może tu być język starożytnych Egipcjan, w którym, przykładowo, do znaku-słowa (logogramu) dodawano kreskę pionową, aby odróżnić je od tego samego znaku użytego jako fonogram

---

<sup>6</sup> Co świadczy o jej wejściu do szerokiego obiegu. Dodajmy jeszcze, że dla starożytnych Greków wszystkie w ogóle teksty egipskie zapisane hieroglifami owiane były aurą mistycyzmu. Uwidacznia się to także w samym słowie „hieroglify”, którego dosłowne tłumaczenie brzmi: „święte znaki” (*hieros* = święty i *glypho* = wyrzynam).

lub determinatyw. Trzy kreski pionowe dopisane po symbolu wskazywały natomiast na konieczność odczytania go w liczbie mnogiej (Cohen, 1956, s. 31). Różnica we wprowadzaniu takich zmian polegała na ich „wartości” językowej, tzn. podczas gdy w pismach niealfabetycznych zmiany te miały na celu udoskonalenie systemu pisarskiego, w dniu dzisiejszym skutkują one raczej degeneracją kultury słowa. Poza tym, korzystając z Internetu nietrudno jest zauważyć, że często „zapomina się” o polskich znakach czy to z niedbalstwa czy przez przeoczenie czy pośpiech, z którym chce się przekazać swoje zdanie rozmówcy. Założenie, że jest to stałą cechą komunikacji internetowej (i faktycznie, „ułomność” ta daje się obserwować nader często) zezwala zaklasyfikować taką ortografię jako niekompletną tj. taką, która nie oddaje niektórych spółgłosek czy samogłosek lub też pewnych ich cech (zwłaszcza długości), które mówiący danym językiem odczuwa jako istotny element (Cohen, 1956, s. 72). We wskazanym przypadku brakującymi głoskami są naturalnie specyficzne dźwięki języka polskiego: „dź”, „dż”, „ś”, „ć” itd. Tym samym rodzajem ortografii charakteryzuje się np. hieroglificzny język egipski (w którym brak jest znaków samogłosek) lub symbolizm sylabariusza cypryjskiego, który nie był wyspecjalizowany na tyle, by oddać rozróżnienie na samogłoski długie i krótkie (Diringer, 1972, s. 170) oraz dźwięczne i bezdźwięczne (jak „d” i „t”: pisano np. „ta” zamiast „da”) (Friedrich, 1958, s. 128).

### Aspekty słownikowe

Obszernego materiału do studiów nad zależnościami między niealfabetycznymi systemami piśmienniczymi a wymianą informacji, poglądów i zdań wśród internautów może dostarczyć próba analizy słownictwa, symboli i elementów graficznych, reguł ortograficznych lub ogólnie: cech leksykalnych języka używanego w obu porównywanych obszarach. Kolejnym etapem pracy będzie zatem próba przyjrzenia się pokrótce wybranym składnikom słownika starożytnych i odniesienia ich do „gier” językowych rozgrywanych w wirtualnej przestrzeni Internetu. Autor nie rości sobie przy tym żadnego prawa do pełnej, ściśle naukowej i restrykcyjnej oceny zachodzących w tym polu procesów.

Podstawowym i najbardziej widocznym „surowcem” porównawczym są wszelkiego typu dodatki graficzne i literowe urozmaicające konwersację w sieci WWW. Dla potrzeb niniejszego artykułu można (dość zresztą arbitralnie) wyróżnić cztery ich typy:

1. emotikony,
2. emotikony schematyczne,
3. znaki specjalne i ich złożenia ze znakami standardowymi,
4. wyrażenia dźwiękonaśladowcze (które omówione zostaną osobno).

W pewnym uproszczeniu można rzec, że emotikony i emotikony uproszczone (przekazujące znaczenie nie za pomocą ikony, ale poprzez zestawienie znaków interpunkcyjnych i specjalnych, takich jak średniki, kropki, nawiasy, gwiazdki itd.) mają się do siebie tak jak piktogramy do ideogramów. Te ostatnie mają bowiem z reguły bardziej schematyczny wygląd, są bardziej ograniczone w swej warstwie wizualnej niż stylizowane na przedmioty naturalne rysunki piktograficzne. Naturalną konsekwencją tego optymistycznego założenia będzie zatem zgoda na utożsamienie występujących na stronach internetowych „emotek”

bądź to z symbolami piktograficznymi (np. rysunek płaczącej twarzy jako reprezentację rzeczywistego, zasmuconego oblicza rozmówcy) bądź ideograficznymi (odsyłającymi do idei, bytów niematerialnych). Rysunek „buźki” ma w tym drugim sensie przywoływać wyobrażenie smutku, żalu, złego humoru, negatywnego nastawienia, chwilowej niechęci do podtrzymania kontaktu, depresji, czyli stanów, które nie są niczym namacalnym. Uzasadnieniem tego sposobu rozumienia natury symboli graficznych jest także ich niewerbalny (lub pseudo-werbalny) charakter, umożliwiający łatwe pojęcie ich znaczenia przez osoby używające dowolnego języka, co jest symptomatyczne dla systemów piktograficznych wraz z ich – wg określenia Cohen’a – „rysunkami mówiącymi” (Cohen, 1956, s. 14). Inaczej mówiąc, dla pełnego uświadomienia sobie ich wymowy nie jest konieczna znajomość żadnych struktur językowych bazujących na fonologicznym poziomie artykulacji morfemów. Zjawisko to zachęca do rozpatrzenia zagadnienia pod jeszcze jednym kątem. Fakt, że jeden znak stwarza możliwość odczytania go w wielu językach za pomocą odmiennych „zbitek” dźwięków, nasuwa skojarzenie z dawnymi polifonami, występującymi w wielu starożytnych językach (np. egipskie hieroglify, sumeryjskie pismo klinowe, język akadyjski). Ściślej mówiąc, polifonia antycznych sylabariuszy opierała się o wielość wartości sylabicznych (lecz nie – wyrazowych), przyporządkowanych do pojedynczego znaku, przy czym tę „właściwą” określał kontekst jego zastosowania (Friedrich, 1958, s. 50). Zapewne nieco bliższa omawianemu zakresowi poruszanej problematyki jest własność pisma (m. in.) klinowego, wynikająca z jego pokrewieństwa z pismami obrazkowymi a polegająca na zdolności znaku do konotowania określonego pojęcia z pominięciem brzmienia jego nazwy (Friedrich, 1958, s. 46). Znaczny zasięg oddziaływania pisma klinowego doprowadził do sytuacji, w której jeden ideogram (np. oznaczający „niebo”) był wymawiany w sumeryjskim „an”, w akkadzkim „samu”, w hetyckim zaś „nepis” (Friedrich, 1958, s. 47). Dotyczyło to również wielu innych, schematyzowanych znaków klinowych. Geneza polifonii sylabicznej pism antycznych jest niewątpliwie zagadnieniem interesującym, wykracza ona jednak poza ramy niniejszego opracowania.

Przeciwieństwem symboli polifonicznych są symbole homofoniczne, tzn. symbole odmienne semantycznie a jednolite fonologicznie (cechujące się jednakową wymową). Również one pojawiają się w większości języków z odległych historycznie epok dziejów ludzkości. Spojrzenie na kategorię znaków chińskich określoną przez Diringer’a jako „zapożyczenia pomocnicze” („znaki przybrane”) – przejęte od wyrazów o ustalonym już znaczeniu dla wyrazów o podobnym brzmieniu lecz oznaczających co innego, które nie miały dotąd formy pisanej (Diringer, 1972, s. 115), jest odpowiednim w tym kontekście przykładem. Np. znaku nazywającego pszenicę (czytanego „lai”) zaczęto używać dla oznaczenia słowa „przychodzić”, również wymawianego „lai”, dla którego nie stworzono osobnego, właściwego tylko jemu ideogramu. Pikto-ideogram przypisany do dźwięku „lai” jest więc homofonem. Z powodu zróżnicowanego znaczenia homofonu nie można przyjąć, że są nimi np. znaki przedstawiające jedną spółgłoskę w sylabariuszu z Byblos, który E. Dhorme określił z tej przyczyny jako „przerośnięty” (Diringer, 1972, s. 163). Orientalista ten odnalazł m. in. dwa znaki dla głoski „z” – jedną w wyrazie „ottarz” i drugą w wyrazie „Tammuz” (nazwa miesiąca) (Friedrich, 1958, s. 138), analizując protobyblijską tablicę z brązu

z wrytymi na niej piętnastoma wierszami tekstu. Wracając do języka Internetu można teraz wskazać fakt upoważniający do tego, aby uznać, że także i w jego leksyce znajdują się znaki (ikony) homofoniczne. Należałoby w tym celu wykazać, że przynajmniej jeden rysunek wolno „przeczytać”, wiążąc jego fonetyczny odpowiednik, z co najmniej dwoma znaczeniami. Wystarczy w tym celu uświadomić sobie, jak wiele (co prawda zbliżonych) znaczeń ma dowolna właściwie „emotka”, której „oficjalną” nazwę zobaczyć można przytrzymując przez chwilę kursor myszki na jej graficznym obrazie. W popularnym komunikatorze „GG” obecna jest m. in. „buźka” umieszczona pod wdzięczną etykietą „<figielek>”. Przyjmując, że jest to znormalizowany umową ciąg alfabetyczny, jednoznacznie identyfikujący ten konkretny symbol (czyli, że jest to jego jedyna wartość fonetyczna), bez trudu można domyślić się kryjących się za nim, wielorakich stanów i ludzkich zachowań: psikus, żart, dwuznaczność, skłonność do przekory, oznaczenie wypowiedzi jako nie do końca poważnej lub prawdziwej, „przymrużenie oka”, lekceważenie, brak powagi, „robienie kogoś w konia”, drażnienie się z kimś, wprowadzenie kogoś w błąd wcześniejszą wypowiedzią. Warto zauważyć od razu, że dodanie tego rodzaju „określnika” do pewnego zdania lub frazy, jest w stanie istotnie zmodyfikować jego sposób lub siłę wyrazu, nadać mu określony podtekst czy wręcz odwrócić lub zniekształcić jego sens. Czy wobec tego nie należałoby stwierdzić, że rola ta bliska jest zadaniu, jakie w systemach niealfabetycznych pełniły często „widywane” tam determinatywy? Ponadto, analogicznie jak dzisiejsze ikonki, także i wspomniane determinatywy (radykały) mogły być stosowane także w funkcji „zwyčajnego” ideogramu. Wzmacnia to dodatkowo przekonanie o niejakim pokrewieństwie łączącym obie te klasy.

Ostatnim punktem dotyczącym emotikonów jest zbieżność pojawiająca się na ogólniejszym poziomie językowym. Chodzi mianowicie o (domniemanie) wspólną „ortografię”, tzw. „ortografię bez wieku”. Jeżeli bowiem uznamy jej definicję, przytoczoną przez Cohen’a w jego książce *Pismo. Zarys dziejów*, za wystarczającą, to niezwykle kuszące wyda się włączenie jej w nurt tego opracowania. Píše on:

„Jest to ortografia języków zakonserwowanych, które z braku dostatecznej tradycji wymawia się w różny sposób zależnie od języka ojczystego posługujących się nimi osób oraz zależnie od stanu wiadomości o sposobie wymawiania w starożytności (...)” (Cohen, 1956, s. 71).

W świetle tego wydaje się dopuszczalne przyznanie, że każdy w ogóle system piktograficzny dysponuje tym właśnie rodzajem ortografii, rozumianym tu szeroko, jako ogólne zasady pisowni i wymawiania jego wyrazów. Jasne bowiem jest, że skoro – z zasady – piktogramy nie są związane z żadnym szczególnym dźwiękiem (nie stoją w relacji do fonetycznej struktury języka), będą one wysławiane każdorazowo inaczej – zależnie właśnie od pochodzenia etnicznego ich odbiorcy. Także i język chiński, którego znaki zapożyczono i włączono do języka japońskiego w VI w. n. e. (Cohen, 1956, s. 25) nadając im swoistą wymowę, mógłby być z uwagi na to rozpatrywany, jako język o ortografii bez wieku. W dodatku, nawet wśród samych Chińczyków istnieją znaczne różnice w wymowie, przede wszystkim między północną częścią kraju (tradycyjny język mandaryński) a częścią południową (mnogość dialektów, np. kantoński). Koherencję konieczną do podtrzymania tezy o wspólnej ortografii niektórych języków starożytnych i pewnych elementów języka



internautów widzielibyśmy w polifoniczności symboli graficznych, o której była już mowa wyżej. Jak dalece stwierdzenie to odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i w jakim stopniu owa hipotetyczna polifonia wspiera nasze przypuszczenie, jest kwestią być może dyskusyjną i wymagającą dalszego namysłu.

Z zarysowanych powyżej argumentów wypływa jeszcze jeden nieoczekiwany wniosek. Dostrzegalne bowiem są tu dwie perspektywy, w których spróbowano ująć graficzne reprezentacje przedmiotów (czy może raczej psychologicznych aktywności człowieka – do nich w głównej mierze sprowadzają się wszakże najczęściej wykorzystywane emotikony). W jednej z nich są one polifonami, w drugiej zaś – homofonami, co pozornie zakrawać może na paradoks. Czy wrażenie to jest słuszne? Pewną wskazówką może być tu uznanie etykiety ikony (wspomniany „<figielek>”) za jej jedyną wartość fonetyczną, konieczne do podkreślenia jej homofoniczności. To stąd pochodzić może pojawiająca się w tym zakresie niekonsekwencja. Nie jest to jednak opracowanie specjalistyczne na tyle, aby definitywnie rozstrzygnąć tę problematyczną kwestię.

### Aspekty fonologiczne

Powiedziano już, że wiele spośród omawianych, pisanych języków niealfabetycznych mieści w sobie mniej lub bardziej rozbudowany fonetyzm, który przejawia się w obecności „liter” nazywających nie rzecz, lecz dźwięk korespondujący z „atomami” składającymi się na pełną jednostkę brzmieniowo-znaczeniową danego języka. Fonetyzm ten, w zależności od języka, różni się swoim zasięgiem i skalą odzwierciedlanych dźwięków mowy. I tak, unikalną cechą systemu fonetycznego wchodzącego w skład hieroglifów egipskich jest brak możliwości operowania samogłoskami. Hieroglify koncentrowały się na spółgłoskowym rdzeniu słowa pomijając wymienne samogłoski służące na ogół do zaznaczania potrzebnych form gramatycznych (Cohen, 1956, s. 28). Czytelnik zmuszony był w myślach dopowiadać sobie brakujące samogłoski, na podstawie kształtu słowa oraz jego otoczenia (kontekstu). Przeważały tu rdzenie trzyliterowe (trzy różne spółgłoski) i dwuliterowe (dwie spółgłoski). Rzadziej – jednoliterowe i czteroliterowe (Cohen, 1956, s. 29). Spośród repertuaru słów we współczesnym języku, najbliższe takim transliterowanym hieroglifom są z pewnością wyrażenia dźwiękonaśladowcze (onomatopeiczne), których nie brak w komunikacji wirtualnej. Zastępują one zazwyczaj określone emocje, które w „normalnych” okolicznościach okazuje się mimiką, gestami lub tonem głosu. Jednak nawet wśród nich, rzadsze są te pozbawione samogłosek. Poniżej wymieniono niektóre z nich:

1. „pff”: oznacza lekceważenie, brak zainteresowania, rozczarowanie, negatywną opinię o czymś, umniejszenie znaczenia czegoś, akcentowaną lekko pogardę, szyderstwo. Zauważyć należy, że głoska „f” może tu zostać zwielokrotniona w dowolnym właściwie zakresie, przez co nadawca potęguje natężenie kierującego nim odczucia.
2. „wrrr” lub „grrr”: oznacza złość, niechęć, wrogość, agresję (także udawaną), silną dezaprobatę, sprzeciw, groźbę. Również tu ostatnia litera bywa przez nadawcę powielana.
3. „mrrr”: oznacza błogość, rozkosz, przyjemność, (erotyczną) zachętę, zadowolenie, kuszenie, (udawaną) drapieżność o seksualnym podtekście,



4. „mmm”: analogicznie jak wyżej za wyjątkiem zachęty, poza tym aprobata, akceptacja, przyzwolenie,

5. „brr”: oznacza „zimno mi”, wstręt, dreszcz obrzydzenia, odrazę,

6. „hmm”: oznacza wątpliwość, pauzę, zastanowienie, namysł, wahanie, niepewność.

Są to zatem przeważnie złożenia dwu spółgłosek z powtórzeniem jednej z nich bez rozdzielania powtórzeń inną głoską. Zbiór ten z pewnością jest uboższy i mniej zasobny w treści niż hieroglificzne środki wyrazu, przypomina je jednak przynajmniej w swej zewnętrznej postaci. Tak w językach dawnych jak i współczesnych częstsze są znaki sylab, do których włączona jest samogłoska stojąca najczęściej (choć bynajmniej nie zawsze) na końcu sylaby (tzw. sylaba otwarta). Sylaby te spotykamy m. in. w sumeryjskim i asyryjskim piśmie klinowym („ba”, „da”, „ga”, „ha”, „ka” itp.), w których obowiązywała zasada polegająca na tym, że nigdy w ogóle nie oznaczano spółgłoski bez towarzyszącej jej samogłoski (Friedrich, 1958, s. 48). Sylaby mogły składać się bądź ze spółgłoski i samogłoski, bądź samogłoski i spółgłoski. Dopuszczalny był jednak także układ spółgłoska-samogłoska-spolgłoska (np. „bar”, „kid”, „lum”) (Friedrich, 1958, s. 48) czyli sylaba zamknięta. Sylaby otwarte występują też w sylabariuszu staroperskim (np. „ru”, „fa”, „pa”) (Diringer, 1972, s. 189), piśmie hetyckim (np. „nu”, „sa”, „ra”), starożytniej chińszczyźnie (np. „ma”, „ży”, „pei”). Wyłącznie sylaby otwarte tworzą natomiast sylabariusz cypryjski (Diringer, 1972, s. 169), japoński oraz kreteńskie pismo linearne B (Chadwick, 1964, s. 83) (np. „wa”, „we”, „do”, „pi”). Sylaby zamknięte zidentyfikował w babilońskim piśmie klinowym Edward Hincks (Friedrich, 1958, s. 70). W jego opinii oprócz prostych sylab (takich jak „ab”, „ir”), wyodrębnić w nim można zespoły złożone ze spółgłoski-samogłoski-spolgłoski (jak „kam”, „mur”) (Friedrich, 1958, s. 70). Wiadomo poza tym, że sylaby zamknięte występują w języku hetyckim i są niekiedy wykorzystywane jako fonetyczne końcówki słowotwórcze (afiksy), pełniące ważną rolę gramatyczną (np. końcówka accusativu „an”) (Friedrich, 1958, s. 77-78). Dodatkowo wspomnieć można jeszcze, że sylabiczne symbole pisma Majów, zinterpretowanego przez J. Knorozowa w 1955 roku, przedstawiają samogłoskę z „zamykającą” ją spółgłoską („ah”, „ak”, „et”). Uczony ten zdołał również wyselekcjonować typowy układ spółgłoska-samogłoska-spolgłoska („bal”, „nal”), wśród złożonych sekwencji glifów z epoki przedkolumbijskiej (Diringer, 1972, s. 132).

Spomiędzy rozpowszechnionych w internetowych konwersacjach form dźwiękonaśladowczych nietrudno jest wybrać te, które przypominają swą budową znaki minionych sylabariuszy i pism analitycznych. Duża ich część składa się z jednej tylko sylaby otwartej (monosylaby). W tej kategorii wymienić można następujące ich postaci:

1. „ha” lub podwojenie: „haha”: oznacza śmiech, radość, wesołość, reakcję na żart, kpinę, jowialność, rubasność. Wielokrotne powtórzenie pierwszej z nich nie wpływa w zasadzie na sens komunikatu, za wyjątkiem jego „natężenia” emocjonalnego. Porównywalny efekt osiągalny jest również przy zastosowaniu sylaby zamkniętej „hah”. Samogłoska „a” jest w tym wyrażeniu wymienna z samogłoską „e” lub „i”. Wstawienie tej ostatniej w jej miejsce nadaje w rezultacie bardziej stonowaną, dyskretną lub wstydliwą formę wypowiedzi, imitując chichot typowy prawdopodobnie raczej dla dziewcząt.

2. „eee”: oznacza rozczarowanie, zawód, niedowierzenie i brak entuzjazmu,
3. „cze”: oznacza „cześć”, „witaj”, nieformalne przywitanie, pozdrowienie obrazujące także tendencję do skracania wypowiedzi,
4. „elo”: nieformalne pozdrowienie mające zarazem powiadomić odbiorcę o luźnym, bezproblemowym, bezkonfliktowym, zdystansowanym i sugerującym przynależność do określonej subkultury nastawieniu nadawcy,
5. „buu”: oznacza płacz, żal, smutek (także odgrywany), zawód, zły nastrój, melancholię,
6. „noo”: oznacza akceptację propozycji, zgodę, potwierdzenie, przytaknięcie, przykłaśnięcie pomysłowi, przy zwiększonej liczbie samogłoski „o”: wahanie, zastanowienie, niepewność.

Dla dopełnienia obrazu problematyki wiążącej się z omawianym tematem zaproponować jeszcze wypadnie kilka wyrażen sylabicznych „zamkniętych”, które nie wszystkie są wyrażeniami dźwiękonaśladowczymi. Ze względu na ich wartość egzemplifikacyjną zdecydowano się jednak dołączyć je do poniższej listy:

1. „och”, „ach”: oznacza emfazę, afektację, zaskoczenie, zdziwienie, niedowierzenie, reakcję na coś niespodziewanego,
2. „tał”, „wow”: oznacza entuzjazm, podziw, admirację, pozytywną ocenę czegoś, docenienie czyichś starań,
3. „ups”: oznacza pomyłkę, nie wyartykułowane przeprosiny, gafę, błąd, konfuzję, zmieszanie,
4. „ehh”: oznacza westchnienie, namysł, zmęczenie, zawód, rezygnację,
5. „ok”: skrót nie wymagający objaśnień,
6. „sek”: oznacza „sekunda”, „zaczekaj”, „momencik”, „zaraz wracam”, „zaraz będę”, „nie odchodź”, „chwileczkę”.

Różnica między tym, co wypunktowano a archaicznymi ekwiwalentami tych fonogramów jest taka, że symbole zaczerpnięte ze słownika internautów nie pełnią roli słowotwórczej (nie wchodzi w skład większych całości semantycznych), w przeciwieństwie do znaków sylab w pismach antycznych. Funkcjonują one, jako samodzielne jednostki znaczeniowe a ich zawartość treściowa bywa „rozmyta”. Również i liczba pojedynczych znaków wchodzących w ich skład nie jest tu określona tak precyzyjnie, jak ma to miejsce w drugim przypadku.

Naturalnie, w pogawędkach on-line wyszczególnić można inne jeszcze formy skrócone (jak np. „thx”, „z/w”, „qrd”). Z przyjętego punktu widzenia można opisać je, jako samoistne znaczeniowo złożenia sylabowe niewymagające determinatywów i pozbawione sylab otwartych.

Ciekawą grupą wyrażen używanych w środowisku internetowym są „wyrazy” zbudowane w dosyć niestandardowy sposób. Metoda ich konstrukcji przypomina w ogólnym zarysie zasadę tzw. akrofonii, która polega na przedstawieniu pierwszej spółgłoski nazwy rzeczy za pomocą słowa-znaku (logogramu) tejże rzeczy (Diringer, 1972, s. 63). Niewykluczone jest, że akrofonia przyczyniła się do utworzenia niektórych słów (jednospółgłoskowych) w języku Egipcjan (Diringer, 1972, s. 63) oraz znaków spółgłosek pisma fenickiego (Cohen, 1956, s. 46). Internetowa „pseudo-akrofonia” rozszerza natomiast zasięg danego słowa-znaku na całe

sylaby (z nich może następnie „sklejać” dłuższe ciągi) oraz przenosi dźwięk charakterystyczny dla pojęcia nie związanego treściowo z nowo utworzonym znaczeniem, na otrzymaną tą drogą, oryginalną „częstkę” wyrazową. Jest to zapewne dość wyraźne zniekształcenie pierwotnego, akrofonicznego zabiegu słowotwórczego, sama jednak jego idea wydaje się częściowo zachowana: całe słowo (lub jego fragment) zredukowane zostaje do brzmienia pozyskanego dzięki oderwaniu składnika fonetycznego pewnego znaku i skopiowaniu go w niezmienionej postaci. Prawdopodobnie, z uwagi na ten kontekst, właściwsze byłoby opisanie tej metody jako skrzyżowania akrofonii z „rebusowym” sposobem formowania semiotyki pism analitycznych. Proces ten stanie się jaśniejszy, gdy zostanie prześledzony na przykładzie:

„4 U” = „for you”

Pierwsze, jednosylabowe słowo („for”) reprezentowane jest przez cyfrę „4”, której wymowa (fonetyzm) w języku angielskim jest identyczna z wymową sylaby „for”. „4” jest tutaj znakiem rebusowym, który pomimo tego, że w swym podstawowym użyciu jest liczebnikiem, pełni teraz rolę słowa-znaku opisującego pełną jednostkę leksykalną. Rzecz jasna, w podanym rodzaju zapisu panuje duża dowolność w podejmowaniu decyzji o tym, które sylaby zastąpimy „znakiem słowa” i które układy liter pierwowzoru pozostawimy bez zmian, np. „gr8” = „great”, „NE1” = „anyone”, „B4” = „before”, „UR” = „you are” (Merchant, 2001, s. 301-303). Trudno byłoby znaleźć niezaprzeczalny przykład akrofonu w słowniku Internetu, te wskazane wyżej są jednak styczne z jego pomysłem przynajmniej w tym, że przedstawiają pierwszą (lub kolejne) sylaby słowa logogramem (akrofonia), którego znaczenie pełni rolę drugorzędą wobec wartości fonologicznej (metoda rebusowa).

## Wnioski

Pierwszym ogólnym wnioskiem, który można wysnuć na podstawie przeprowadzonej próby porównania cech lingwistycznych obu wziętych pod uwagę grup językowych, jest niemożność dowiedzenia pełnej identyczności systemów niealfabetycznych i języka służącego komunikacji on-line z tej prostej przyczyny, że jest on w oczywisty sposób pismem alfabetycznym. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją żadne wspólne płaszczyzny, na których dostrzegalne są pewne podobieństwa.

Zbieżności te podzielić można na te obejmujące stronę formalną języka oraz te, przejawiające się w jego strukturze wewnętrznej (słownictwie i fonologii).

Wśród analogii formalnych („zewnętrznych”) najistotniejsze wydają się dotyczyć funkcji reprezentatywnej treści sekundarnie internetowych i – o dziwo – funkcji magicznej języka, podczas gdy funkcja fatyczna i impresywna nie zdają się sprzyjać podjętej próbie zinterpretowania żargonu internetowego w terminach bliskich pismom niealfabetycznym. Bardziej „życzliwy” pod tym względem okazał się natomiast typ ortografii (uzupełnionej i niekompletnej) przypisany przez nas środkiem komunikacji sieciowej.

Niektóre elementy słownika internautów, przede wszystkim zaś ikony (np. w roli determinatywnej) i ich dwoisty (z jednej strony polifoniczny, z drugiej homofoniczny) charakter, wyrażenia dźwiękonaśladowcze oraz – do pewnego stopnia – złożenia znaków

specjalnych i standardowych, harmonizują ze wskazanymi w pracy komponentami poszczególnych symbolizmów piśmienniczych.

Ogólnie mówiąc, krótkie podsumowanie całokształtu dokonanego w pracy zestawienia wyrazić można słowami Erazma z Rotterdamu:

„Wszak pierwszy stopień poznania to poznać, choćby byle jak”.

Autor chciałby tym samym dać wyraz swojemu przekonaniu, że z pewnością nie udało się mu ustrzec różnych pomyłek i niejasności, z przyczyny tak złożoności i niejakiej „płynności” poruszanego tematu, jak i niewystarczającej ilości źródeł literaturowych, która zmusza do polegania na własnej intuicji. Pozostaje jednak nadzieja, że w chociażby minimalnym stopniu artykuł ten przyczyni się do zasygnalizowania problemu oraz do zrobienia pierwszego kroku ku jego przeanalizowaniu.

### Bibliografia

1. Birkenmajer A. (red.) (1971), *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław.
2. Chadwick J. (1964), *Odczytanie pisma linearnego B*, Warszawa.
3. Cohen M. (1956), *Pismo. Zarys dziejów*, Warszawa.
4. Diringer D. (1972), *Alfabet, czyli klucz do dziejów ludzkości*, Warszawa.
5. Friedrich J. (1958), *Zapomniane pisma i języki*, Warszawa.
6. Frieske K. (red.) (2002), *Encyklopedia socjologii*, Warszawa.
7. Goban-Klas T. (2004), *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa.
8. Grzenia J. (2007), *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
9. Kuckenburger M. (2006), *Pierwsze słowo*, Warszawa.
10. Mattelart A., Mattelart M. (2001), *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, Warszawa-Kraków.
11. Merchant G. (2001), *Teenagers in cyberspace: an investigation of language use and language change in internet chatrooms* "Journal of Research in Reading", vol. 24, nr 3, s. 293-306.
12. Pilch T. (red.) (2006), *Encyklopedia pedagogiczna XX wieku*, t. 5., Warszawa.
13. Pisarek W. (2008), *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa.
14. Polański K. (red.) (1995), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
15. Rifkin J. (2003), *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław.
16. Tadeusiewicz R. (2002), *Spółeczność Internetu*, Warszawa.
17. Tatarkiewicz W. (1997), *Historia filozofii*, t. 3., Warszawa.



## **NON-ALPHABETICAL WRITING SYSTEMS IN THE CONTEXT OF LANGUAGE COMMUNICATION IN THE INTERNET**

**ABSTRACT:** The article focuses mainly on ancient, non-alphabetical writing systems, which are considered in the context of contemporary Internet communication.

By way of introduction the essential theories of communication studies were briefly described. Following on from the introduction, the aim of the publication is detailed. This is to pinpoint dependent factors in the hypothetical similarity, by comparison of selected elements taken from both areas. In the next part of the study the most characteristic features of pictographic, ideographic and syllabic writing was presented. The language qualities were divided into three parts: formal, semantic and phonetic, and then an analogy between the connected ingredients of discussed language types was drawn.

Presumably, the highest degree of parallel seems to appear in the lexical aspect of the modern Internet jargon, especially in terms of icons.

However, phonetic signs (e.g. onomatopoeic expressions) also reveal resemblance to some components of the syllabic writing.

In conclusion, the belief that there are several reasons which allow us to find a close affinity (although, not identity) between these symbolic constructions was expressed.

**KEYWORDS:** ancient writing systems, communication, ideography, language, non-alphabetical writing systems, pictography, phonology, syllabic writing systems, the Internet.

